

Ilia Gajdajenko  
Przekład Adama Ochockiego  
Radiofonizacja Leonarda Milczyńskiego

*J. Kowalski*  
*J. Staszek*

607

6

" D Y W A N "

---

I: Dzień dobry, naczelniku...

Naczelnik: - Aa dzień dobry, kolego...

I: Czemu pan naczelnik taki markotny, czy to po wizycie ministra?

Nacz.: - Skądże, po prostu przypadek...

I: - A co się stało? Wiem, że jako naczelnik wydziału kultury  
oprowadzał pan ministra i że minister był z wizyty zadowolony...

Nacz.: - Minister odjechał zadowolony, <sup>ale</sup> a moja żona została...

I: - A co ma z tym wspólnego pańska żona?!

Nacz.: - Zaraz panu to wytłumaczę... Starał się człowiek jak mógł.

Wyłaziłem ze skóry, żeby wszystko wypadło jak najlepiej, a tu  
masz babo placek - tragedia w kratkę!...

I: - Na miłość boską, kolego, jaka tragedia?!

Nacz.: - Pomalutku, po kolei wszystko koledze wyjaśnię...

A tyle się natrudziłem - najpierw żeby stanął u nas ten Pałac  
Młodzieży, a potem żeby minister przyjechał na otwarcie!

I: No i wszystko w porządku, kolego! Minister był, dokonał  
otwarcia pałacu i - o ile wiadomo - wyjechał zadowolony?!

Nacz.: - Ale skoro się już poprosiło ministra, trzeba się było  
odpowiednio przygotować.

I kiedy już wszystko było zapięte na ostatni guzik, raptem mój gabinet wydał mi się jakiś niepozorny. Czułem, że czegoś w nim brakuje. Ale czego? W każdym razie, jeśli ja to zauważyłem, to pomyślałem, że i minister zauważy z całą pewnością. Postanowiłem <sup>zatem</sup> szybciotko zmienić wygląd gabinetu. Doszedłem też do wniosku, że główną jego ozdobą powinien być puszysty dywan, osiem na cztery. Wybłagałem więc ten dywan u żony na jeden dzień.

I: - No i dobrze, kolego, zrobiliście! Wyobrażam sobie, jak pięknie wyglądał wasz gabinet.

Nacz.: - Razem z kierowcą zwinęliśmy ten dywan w rulon, ale podnieść go nie mogliśmy w żaden sposób. Zwołałem więc sąsiadów. Jakoś staszczyliśmy go z czwartego piętra na ulicę. A tu nowa bieda: nie włązi do "Wołgi". Trzeba było zmobilizować cały aparat administracyjny z biura i na własnych plecach przenieść dywan przez trzynaście ulic.

I: - No, ale wszystko się dobrze skończyło, kolego, nieprawdaż?

Nacz.: - Nie bardzo. Wystawiliśmy z mego gabinetu wszystkie meble, wciągnęliśmy dywan i rozłożyliśmy go na podłodze. Wyglądał wspaniale. Cudo a nie gabinet! Ale nowy klops: dywan okazał się za duży!

Kierownik działu muzycznego poradził, żeby go obciąć po bokach. Ale było mi szkoda. Przecież to mój dywan. Wreszcie znaleźliśmy wyjście. Podwinęliśmy brzegi i tak go położyliśmy. Gabinet zaraz zyskał inny wygląd. Wszystkim poprawiły się humory, chociaż byliśmy zmęczeni i zakurzeni.

I: - No i co było dalej?

Nacz.: - Dalej było jak w kinie. Przyjechał minister. Powitaliśmy go jak należy. Przywieźliśmy go do biura. Poprosiłem ministra do mego gabinetu. Rozmawialiśmy o działalności teatrów, klubów, bibliotek. Dostało się nam za repertuar, za złą organizację widowni i za niedostateczną pracę wśród młodzieży. Potem pojechaliśmy z ministrem na otwarcie Pałacu Młodzieży. Minister przeciął wstęgę i weszliśmy do środka. Dostojny gość obejrzał wszystko dokładnie, żadnej uwagi nie zrobił. Był bardzo zadowolony, wszystko mu się podobało. Tylko w czytelni nagle powiada do mnie:

- Wiecie, ten dywan, który leżał w waszym gabinecie, trzeba by przenieść tutaj do Pałacu. Do gabinetu jest za duży i właściwie nie jest tam potrzebny. A tutaj będzie prawdziwą ozdobą.

I: A kolega co na to?!

Nacz.: - Zdaje się, że otworzyłem usta. Nie dlatego, że chciałem się sprzeciwić, ale wskutek nagłego zmieszania. Stałem i myśl moja pracowała szybciej od elektronowej maszyny liczącej. Sprzeciwić się ministrowi? Niby dlaczego? Ten dywan rzeczywiście aż się prosi do czytelni Pałacu. Przyznać się do wszystkiego? Jakoś głupio. Minister gotów pomyśleć, że chciałem mu oczy zamydlić, że urządziłem swój gabinet na pokaz.

I: - Trzeba było zaraz po odjeździe ministra dywan zwinąć i zabrać do chaty!

Nacz.: - Ba! Kiedy dyrektor Pałacu Młodzieży, działając w myśl zasady: kuj żelazo póki gorąco, szybciotko sporządził pisenko w sprawie przeniesienia mego dywanu, który zaraz przewieziono do czytelni. Teraz mój dywan deptają nasi drodzy czytelnicy.

I: - No i dobrze, będzie pan miał wreszcie spokój z trzepaniem tego ogromnego dywaniska!

Nacz.: - Tak, tak, ale co ja teraz powiem mojej żonie?!